NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE II I
Rok X. Kraków, wtorek 6 września 1927 Nr. 236

NOWY DZIENNIK

Ad... ministracji: Kraków. ul. Orzeszkowej 7. N... Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 400.630. ...łki Wydawniczej „NOWY DZIENNIK".
...ty należy nadsyłać wprost do Administracji. ... przesłane redakcji nie będą uwzględnione. ...a nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. ...elny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 20 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5'00 kwart. Zł. 15'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 5'20 „ „ 15'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 5'60 „ „ 16'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 9'00 „ „ 27'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'15, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0'20, nadesłane Zł. 0'60, wiersz milim. 1-szp. w tekście Zł. 0'85, wiersz milim. 1-szp. na 1-ej stronie Zł. :'—, gratulacje Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50%, zagranicz. o 100% droższe.

Dwie dymisje

Po ustąpieniu de Jouvenel'a i lorda Cecila.

Senator francuski Henryk de Jouvenel i członek rządu angielskiego lord Robert Cecil zrezygnowali z misji reprezentowania swoich rządów w Radzie Ligi Narodów i jej komisjach, a powody rezygnacji podali do wiadomości w ogłoszonych publicznie listach. Wzbudziły one ogromne zainteresowanie ze względu na osoby obu polityków, związane oddawna z pracami instytucji genewskiej i rzucają nadal charakterystyczne światło na ewolucję stosunków na tym terenie i na trudności, na które dotąd jeszcze napotyka określenie charakteru i zakresu działania Ligi. Sformułowania, które obaj politycy podają, są podobne do siebie, lecz przyczyny istotnie są bardzo odmienne.

Senator de Jouvenel jest politykiem bardzo zręcznym i umiejącym wyczuwać prądy chwili. W liście swoim, wystosowanym do Brianda, reprezentatywnego polityka pacyfizmu i ducha Ligi na terenie francuskim, wystąpił w obronie ducha Ligi, zagrożonego przez obecny rozwój stosunków. P. de Jouvenel zwraca uwagę, że zebrania Rady Ligi spadły do rzędu zwykłych formalności, nie mających większego znaczenia i stanowią jedynie pretekst do zakulisowych obrad wielkich mocarstw, które o wszystkiem decydują. Zasadą, na której powstała Liga — tak brzmi tok rozumowań senatora de Jouvenela — jest równość między jej członkami obecny układ stosunków, dający przewagę wielkim mocarstwom, oznacza tendencje do powrotu do przedwojennych stosunków, do koncernu wielkich państw, ich równowagi itd. Wywody de Jouvenela, zupełnie prawowierne w stosunku do ducha Ligi, harmonizują przytem z polityką Poincarego, a stają w opozycji do linji postępowania Brianda. Głównym powodem, dla którego de Jouvenel obawia się przeniesienia ciężaru prac Ligi ze sceny jawnych obrad za kulisy, jest wpływ Niemiec, restytuujących na tej drodze dawne swoje stanowisko. De Jouvenel liczy się z niezadowoleniem państw środkowej Europy, sprzymierzonych z Francją, a niezadowolonych ze zmniejszenia ich wpływu na tok wypadków i obawiających się szybkiego wzrostu znaczenia Niemiec. Senator de Jouvenel reprezentuje więc politykę czujności w stosunku do Niemiec, a dał temu wyraźny dowód również w ostatniem swem przemówieniu, wygłoszonem na zjeździe Unji Międzyparlamentarnej w Paryżu.

Lord Robert Cecil jest również prawowiernym politykiem ligowym i czuwa nad nieuszczuplaniem zakresu kompetencji Ligi, w której pracach od początku bierze udział. Senator de Jouvenel protetsował przeciw wyodrębnianiu się kontrahentów zachodniego Locarna i przywłaszczaniu sobie przez nich atrybucji Rady Ligi; lord Cecil jest bardzo niezadowolony z faktu, że konferencja Anglji, Stanów Zjednoczonych i Japonji w sprawie rozbrojenia morskiego odbyła się poza terenem prac Ligi nad rozbrojeniem. Polityk angielski widzi w tem uszczuplenie praw Ligi, a co więcej, narażenie na szwank sprawy rozbrojenia.

Z treści ogłoszonego listu lorda Cecila wynika, że już na samej konferencji, której zwolaniu zasadniczo był przeciwny, był zwolennikiem ustępstw ze strony Anglji na rzecz sprawy rozbrojenia, w czem jednakowoż nie poparli go koledzy jego z gabinetu i przedstawiciele admiralicji. W zakończeniu konferencji bez rezultatów widzi lord Cecil niebezpieczeństwo dla rozbrojenia, a nawet dla pokoju.

Cecilowi również nie odpowiada zakulisowa polityka wielkich mocarstw, której zwolennikiem jest Chamberlain. Do tego miejsca poglądy de Jouvenela i Cecila są do siebie podobne. Podkład jednak jest różny.

Lord Cecil pragnie pełnego pojednania z Niemcami, jest zwolennikiem zniesienia okupacji Nadrenji i jest przeciwnikiem wyczekującej i ostrożnej polityki Poincarego.

Dwaj politycy, tak w pracach Ligi zasłużeni, ustępując obecnie, przynajmniej chwilowo z jej terenu, zwracają uwagę na analogiczny objaw zmniejszenia praw ogółu członków Ligi na rzecz wielkich mocarstw, lecz w stosunku do jednego z najważniejszych zagadnień obecnych, do ułożenia stosunku zwycięzców wojny światowej do Niemiec, zajmują sprzeczne stanowiska.

Tajemnica zajścia w poselstwie sowieckiem niewyjaśniona

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 4. 9. (Sin). Część prasy dzisiejszej zamieszcza następujący drugi komunikat poselstwa sowieckiego w sprawie zajścia z Trajkowiczem w biurach poselstwa:

„Pełnomocne przedstawicielstwo po pięciu minutach od chwili zajścia wezwało telefonicznie przedstawiciela ministerstwa spraw zagranicznych, zakomunikowało mu o zajściu, oraz prosiło o niezwłocz-

ne przybycie wraz z odpowiedniemi władzami. Po upływie godziny od chwili rozmowy do gmachu pełnomocnego przedstawicielstwa przybył przedstawiciel Min. spraw zagranicznych wraz z prokuratorem i władzami śledczemi, które niezwłocznie przystąpiły do prowadzenia śledztwa. W oddziale konsularnym zostało zatrzymanych aż do przybycia władz śledczych około dwudziestu przypadkowych interesantów, którzy znajdowali się w poczekalni konsulatu i byli naocznymi świadkami całego zajścia. Zeznania licznych świadków, jak również i samo śledztwo ustaliły przebieg całego zajścia, który dostatecznie wyraźnie został podany we wczorajszym oficjalnym komunikacie ministerstwa spraw zagranicznych i pełnomocnego przedstawicielstwa“. Treść pierwszego komunikatu poselstwa rosyjskiego jest znana naszym czytelnikom. — Red.)

„Głos Prawdy“ zauważa w związku z drugim komunikatem sowieckim, że uderzającym jest szczegół, akcentujący po raz pierwszy pośpiech, z jakim władze sowieckie miały zawiadomić o krwawem zajściu min. spraw zagranicznych. Czując w tym punkcie swych relacyj o przebiegu zajścia najsłabszy moment, komunikat sowiecki usiłuje obciążyć nasze min. spraw zagranicznych godziną zwłoki w przybyciu na miejsce zbrodni. Dziesiątki szczegółów, z któremi spotkało się pierwiastkowe śledztwo, jak nie wątpliwe translokowanie zwłok zabitego, nieład w poczekalni, przewrócone meble i t. d., a wreszcie, dostarczone przez sekcję dowody, iż do Trajkowicza strzelali naraz dwaj funkcjonarjusze poselstwa, — wszystko to świadczy o tem, iż w szczelinie i skrzętnie izolowanym od świata budynku poselstwa sowieckiego przy ul. Poznańskiej rozegrał się jakiś tajemniczy porachunek z Trajkowiczem. Tego przeświadczenia, znajdującego szerokie umotywowanie nie obala w najmniejszym stopniu drugi komunikat sowiecki“.

•

Podobno dotychczasowe śledztwo miało wykazać, że Trajkowicz był napastowany przez Szlecera pierwszy. Zeznania świadków nie są zgodne. Jedni twierdzą na korzyść zabitego, inni znów na jego niekorzyść. Narazie nic konkretnego o wyniku śledztwa nie można jeszcze powiedzieć. Dochodzenia prawdopodobnie skończą się we wtorek.

Odpowiedź prez. Weizmanna na zarzuty opozycji

Koniec dyskusji generalnej. — Całonocne posiedzenie z soboty na niedzielę.

Bazylea, 4 9. ŻAT W ciągu soboty odbywały się konferencje prywatne i narady frakcyj co do kandydatów do przyszłej Egzekutywy. Narazie jeszcze nic konkretnego w tej sprawie nie wiadomo, gdyż komisja stała kongresu rozpoczyna swoje prace dopiero w niedzie lę.

Kongres zebrał się o godz. 9 i pół wieczorem celem kontynuowania dyskusji generalnej. — Występują przywódcy mniejszych ugrupowań którzy mniej lub więcej krytykują kierownictwo. Następnie zabiera głos

Dr LEON REICH,

który broni polityki Egzekutywy i działalności prez. Weizmanna, wskazując, że nieustanne i bezwzględne krytykowanie nie doprowadzi do konkretnych rezultatów, a przyniesie jedynie szkody prestige ruchu sjonistycznego. Następnie przemawia

JEAN FISHER

który zwraca uwagę na spadek emigracji do Palestyny i dziwi się, że Kongres dotąd nie zajął się tą sprawą. Następnie Fisher oświadcza się przeciwko temu, aby kierownictwo organizacji sjonistycznej miało prawo zaciągnąć pożyczki bez zgody Kongresu.

DELEGAT WERTHEIM (Paryż)

wspomina o sympatjach Francji dla sjonistów.. Mowca aprobuje politykę Egzekutywy wobec rządu angielskiego.

Poseł Leon Reich zabiera głos po raz drugi i domaga się, aby rząd palestyński pokrył cały budżet szkolnictwa w Palestynie. Apeluje również do Egzekutywy o poparcie inicjatywy prywatnej w Erec.

DELEGAT GOLDBERG (Ameryka)

usiłuje wykazać słuszność krytycznego stanowiska sjonistów amerykańskich względem władz mandatowych, zarazem jednak występuje w obronie polityki Weizmanna co do Agencji żydowskiej. Następnie zabiera głos

PUŁKOWNIK KISH

który odpowiada mówcom opozycyjnym i wskazuje na sukcesy gzekutywy w ciągu ostatniego roku. Kish polemizuje również z wywodami Żabotyńskiego.

Po zakończeniu dyskusji generalnej, która przeciągnęła się do samego rana w niedzielę, ukazuje się na mownicy

Dr Prof. CH. WEIZMANN,

który zaczyna swoją mowę od odpowiedzi na zarzut posła Farbsteina z Mizrachi i usprawiedliwia się, że nie mógł przybyć na konferencję Mizrachi w Waszyngtonie, ponieważ był przeciążony pracą. Następnie odpowiada na zarzuty Grynbauma i Żabotyńskiego. Oba wy lewego skrzydła z powodu tego, że egzekutywa zmieniła rzekomo swoje stanowisko wobec słusznych żądań robotników, Dr Weizman uważa za nieuzasadnione. Egzekutywa nie zmieniła swego kursu i uprawia w dalszym ciągu czysto rzeczową politykę. Umowy indywidualne z kolonistami zostają zawarte jedynie ze względów gospodarczych. Wspominając o wystąpieniu Grynbauma przeciwko kierownictwu sjonistycznemu Weizmann oświadcza, że mowę Grynbauma można znaleźć w starych protokołach poprzednich kongresów. W tem miejscu delegat Stricker z Austrji przerywa mowcy twierdząc, że i inne mowy mają charakter stereotypowy. Praca nasza, kontynuuje prez. Weizmann wyraża się w drobnych rzeczach, lecz największą jest suma wszystkich prac. Niepodobna za każdym razem doko nywać wielkich czynów. Opozycjoniści sprawiają wrażenie ludzi, którzy domagają się spełnienia cudu. Sprawa sjonistyczna wymaga tylko dobrej konjunktury, która może z czasem nastąpić, obecnie jednak przeżywamy bardzo ciężkie czasy. Weizmann polemizuje bardzo ostro z tymi, którzy domagają się poparcia sowieckiej kolonizacji na Krymie, oświadczając, że przekłada powolność Anglji nad przejrzyste polityczne cele pomocy sowieckiej dla kolonizacji żydowskiej. Rząd sowiecki osiedla tysiące ludzi na ziemi, e rzebie miljony ludzi pod ziemią. W tem miejscu zrywają się burzliwe oklaski. Sjoniści nie występują przeciwko politycznemu kursowi rządu angielskiego, ani też żydowska siedziba nie jest identyczna z władzą mandatową. Zadaniem naszem jednak jest, abyśmy władzy mandatowej przyszli z pomocą i sprawiali jej jaknajmniej kłopotów. Musimy przeto unikać wszelkich konfliktów z tą władzą. Co do mnie — oświadcza Weizmann — to może nie posiadam kwalifikacji na uprawianie innej polityki, ale wątpię, czy ktoś inny posiada takie kwalifikacje. Przechodząc do wystąpienia Żabotyńskiego Weizmann oświadcza, że miało się wrażenie, iż Żabotyński zmuszał siebie do umiarkowania swoich ataków. Niektórym nawet wydawało się, że Żabotyński jest zanadto umiarkowany. Żabotyński oświadczył, że moja psychoza nie da się naprawić, lecz zapomina on o tem, że jego własna psychoza poleag na tem, żeby wszędzie widzieć politykę. Wolne tempo emigracji palestyńskiej wstrzymuje załatwienie kwestji ochrony przemysłu palestyńskiego, jednak należy wziąć pod uwagę, że powolna i niedołężna administracja byłaby również możliwa przy istnieniu państwa żydowskiego. Nigdy nie twierdziłem, że wszystkie warunki manda tu zostały wypełnione, lecz mimo wszystko już obecnie jest w Palestynie dostateczne pole pracy dla kapitału żydowskiego. Mowca zaznacza, że o ile zażąda się tego od niego, to chętnie ustąpi ze swego stanowiska, jednak radzi swemu następcy, by kierował sjonizmem w taki sam sposób, jak mowca, gdyż w przeciwnym razie nie mógłby być w kontakcie z angielskiem ministerstwem kolonji nawet jedną godzinę.

Wspominając o układzie z Louis Marshallem w sprawie Jewish Agency, wskazuje na niemożność oddzielenia — w myśl żądania Żabotyńskiego — kwestji politycznych od spraw pieniężnych.

Wkońcu prez. Weizmann apeluje do Kongresu, by przez wspólną wytężoną pracę i zjednoczenie wszystkich sił dążył do likwidacji kryzysu; rozbicie frontu sjonistycznego nie może przynieść pożądanych rezultatów, Dewizą kongresu musi być: Wyjście z kryzysu.

Po mowie prez. Weizmanna rozległy się długotrwałe oklaski. Delegaci powstali z miejsc i zaintonowali Hatikwę.

* * *

W niedzielę nie było posiedzenia plenarnego. Obradowały natomiast wytrwale komisje Kongresu, oraz toczyły się dalsze narady w łonie poszczególnych ugrupowań.

ECHA MOWY POSŁA THONA.

„Wiener Morgenzeitung“ podając mowę posła Thona, wygłoszoną na piątkowem posiedzeniu Kongresu zaznacza, że było to godne podkreślenia i uwagi przemówienie. Szczególnie silne wrażenie wywołała ostra polemika z Żabotyńskim. Pos. Thon powiedział m. in., że lubi Żabotyńskiego jako pretendenta do korony, ale nie jako tego, który wskazuje, kto ma być królem. (Odnosi się to do zwrotu Żabotyńskiego, w którym zwrócił uwagę na znaczenie Stefana Wise'a).

Nowe ograniczenia imigracji do Palestyny?

Jerozolima, (ŻAT) Jak się dowiaduje oddział jerozolimski Żydowskiej Agencji Telegraficznej, mają być wkrótce wprowadzone nowe ograniczenia imigracji do Palestyny. Szczegóły planowanych nowych ograniczeń trzymane są narazie w tajemnicy.

Zamach dynamitowy na „Kotel Maarawi“

„Voss. Zeitung“ donosi, że w Jerozolimie ujawniono plan zamachu na „mur płaczu“. W południowo wschodniej części miasta usłyszano nagle silną eksplozję. Jak się okazało, wskutek podłożenia dynamitu uległ zniszczeniu dom arabski niedaleko „Kotel Maarawi“. Pod gruzami domu znaleziono znaczne ilości dynamitu, który dziwnym zbiegiem okoliczności nie wybuchnął. Podczas eksplozji nikogo w zniszczonym domu nie było. Przytrzymano trzy podejrzane osoby.

Sprawa gen Zagórskiego

Echa listów do Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa 4. 9. (Sin). Rodzina gen. Zagórskiego została zawiadomiona przez kancelarję cywilną Prezydenta Rzeczypospolitej, że pierwszy list do p. Prezydenta (podpisany przez p. Stefana Zagórskiego) z prośbą o ingerencję w sprawie śledztwa, został przekazany rządowi.

Na drugi, znany naszym czytelnikom list, podpisany przez p. Irenę Zagórską, odpowiedź jeszcze nie nadeszła.

INSTYTUT AGRODYNAMICZNY W WARSZAWIE.

Warszawa. 4. 9. PAT. Dziś odbyło się uroczyste poświęcenie gmachu instytutu aero- dynamicznego w Warszawie przy ul. Nowowiejskiej 50. w obecności Prezydenta Rzplitej Mościckiego. Celem instytutu jest przeprowadzanie badań naukowych w dziedzinie nowej gałęzi wiedzy, a temsamem praca nad rozwojem polskiego lotnictwa.

PO KATASTROFIE POWODZI.

Warszawa. 4. 9. PAT Dyrekcje kolejowe lwowska i stanisławowska donoszą, że na całym szeregu odcinków podjęty został normalny ruch kolejowy. T akwięc wzmocniono ruch w dyrekcji lwoskiej na linji Chyrów—Nowy Zagórz i Komarów—Sanok, zaś w dyrekcji stanisławowskiej na linji Stanisławów—Śniatyń i Stryj—Bolechów.

25 lat od pogromu kiszyniewskiego

Jak już donosiliśmy, powstała w Kiszyniewie specjalna komisja z Drem Mucznikiem na czele dla uczczenia 25 rocznicy pogromu kiszyniewskiego.

Pierwszy pogrom w Kiszyniewie odbył się 6 i 7 kwietnia 1903 roku, a dokonali go zakonnicy chrześcijańscy w Kiszyniewie za pozwoleniem, a nawet przy bezpośredniem współdziałaniu władz. Skutki pogromu były straszne. Wielu Żydów poniosło straszną śmierć z rąk rozszalałego tłumu, a pogrom ten zapoczątkował szereg podobnych pogromów, jeszcze straszniejsych, na przestrzeni całej Rosji. Dubnow w swej nowoczesnej historji Żydów podaje następujący przebieg pogromu kiszyniewskiego:

Bezpośrednio przed Pesach roku 1903 rozeszły się w Kiszyniewie pogłoski, iż pewna służąca chrześcijanka została zamordowana przez Żydów. W rzeczywistości służąca ta zażyła w celu samobójczym trucizny i mimo usiłowań pracodawcy, u którego była zatrudnioną, zmarła po kilku dniach. W mieście rozszerzano na skutek tego wypadku ulotki, głoszące, że wyszedł ukaz cara, pozwalający ludności prawosławnej „krwawo karać" Żydów przez trzy dni chrześcijańskich świąt wielkanocnych.

Policja w Kiszyniewie, która, jak się potem okazało, uczestniczyła w hecy antysemickiej, nie czyniła żadnych prób w kierunku przeciwdziałania planowanym ekscesom i nie wydała zakazu rozszerzania potwornych ulotek. W salonach arystokracji rosyjskiej i w kołach urzędników o zamierzonym, a znajdującym się w stadjum organizacji pogromie. Ludność żydowską ogarnęła panika. Obywatele żydowscy miasta spoglądali z trwogą w przyszłość najbliższych dni. Nikt atoli nie sądził, że dojdzie do rzezi pod osłoną policji.

W niedzielę 6 kwietnia, w pierwszym dniu chrześcijańskiej Wielkiejnocy a w siódmym dniu żydowskiego święta Pesach, odezwały się w porze południowej wszystkie dzwony kościelne w Kiszyniewie. Był to sygnał dla doskonale zorganizowanych band pogromowych by rozpoczęły pogrom. Grupy mieszczan i za konników napadały w wielu częściach miasta na obywateli żydowskich. Demolowano mieszkania i sklepy. Nigdzie nie przeciwstawiała się policja rozszalałemu tłumowi. W godzinach wieczornych rozpoczęła się rzeź. Chuliganie mordowali każdego Żyda, napotykanego na ulicy. Wywlekano Żydów z domów i zabijano z okrucieństwem. Przetrząsano domy od piwnic aż do strychów i zabijano mieszkańców wśród okropnych męczarni. Policja i wojsko czekały bezczynnie. Atoli, kiedy grupa młodzieży żydowskiej, uzbrojona tylko w kije przeciwstawiła się mordercom, którzy się wówczas cofnęli, wtargnęła policja i rozbroiła samoobronę, tak, że chuliganie mieli znowu wolne pole do „działania".

W dniu 7 kwietnia był Kiszyniew od wczesnego poranku aż do wieczora widowiskiem bestjalskich czynów. Poddawano Żydów strasznym męczarniom i powoli mordowano. Niektórym wbijano gwoździe do głów, innym wybijano oczy, dzieci zrzucano z dachów na trotuary, gwałcono kobiety, a potem zabijano. Pijane hordy chuliganów wpadły do synagogi, gdzie targano Tory.

Rezultat dwudniowego pogromu był następujący: **45 zabitych, 86 tak ciężko rannych że pozostali oni już przez całe życie kalekami, 500 lekko rannych, 1500 domów i sklepów zdemolowanych i splądrowanych.**

Wrażenie, jakie pogrom wywarł wśród żydostwa było straszne. Atoli cenzura rosyjska dbała, by ani jeden głos protestu nie wyszedł z pośród Żydów rosyjskich. Chaim Nachman Bialik, który poświęcił pogromowi w Kiszyniewie przepiękny poemat, nazwał go z powodów cenzuralnych pogromem w Niemirowie (nazwa miasteczka, które uległo pogromowi w czasach Chmielnickiego).

Pogrom kiszyniewski poruszył niewątpliwie bardziej żydostwo, niż o wiele straszniejsze pogromy na Ukrainie. W okresie powojennym, kiedy żydostwo całej Europy wsch. przeżywało straszny okres, nie zdawano sobie sprawy z ogromu nieszczęść, jakie dotknęły Żydów ukraińskich. Pogrom kiszyniewski był przytem pierwszym pogromem żydowskim w XX wieku. Sądzono, że będzie ostatnim, a był tylko pierwszem ogniwem w długim łańcuchu innych pogromów.

Przywódca opozycji włoskiej u króla włoskiego

Senzacyjna „odprawa" Wiktora Emanuela

Według informacyj londyńskiego „Daily Chronicle" z Rzymu, przyjął onegdaj król włoski byłego premjera Giolitti'ego na dłuższej audjencji. Wiadomość nabiera tem sensacyjniejszego brzmienia, że byty premjer włoski odbyć miał przed onegdajszą audjencją u króla Wiktora Emanuela dłuższe konferencje z członkami dawnego swego gabinetu, jak Salandra, Orlando, Bonomi i Soleri. Przedmiotem obrad dawnego gabinetu włoskiego z Giolittim na czele, była podobno sprawa obecnego położenia w państwie włoskiem. Dawni ministrowie mieli polecić byłemu swemu premjerowi, by zwrócił królowi włoskiemu uwagę na to, iż obecną sytuację państwa włoskiego uważają oni za bardzo krytyczną i poważną.

Na odpowiednie gravamina byłego premjera włoskiego Giolitti'ego, występującego w imieniu opozycji względem obecnego faszystowskiego rządu włoskiego, miał król włoski odpowiedzieć, że stojąc na stanowisku praworządności i konstytucji nie może on przedsięwziąć żadnych kroków w kierunku zmiany obecnej sytuacji, którą uważa za zgodną z wolą parlamentu włoskiego. Nawet gdyby obecni włodarze faszystowscy zamierzali go strącić z tronu — oświadczyć miał król włoski, — nie przedsięwziąłby on żadnych kroków celem zażegnania podobnego za zamiaru.

Jaki właściwie cel i jaką tendencję mają informacje londyńskiego „Daily Chronicle", nie jest jasnem, tembardziej, że — jak wiadomo — włoski „Il re" nic czego nie może przedsięwziąć wbrew woli dyktatorskiego „Il Duce". Trudno też przypuścić, by były premjer Giolitti nie był o tem doskonale „uświadomiony" i próbował interwenjować u króla. O ewentualnych zamiarach przeciwfaszystowskich nie można też chyba mówić we Włoszech otwarcie, przynajmniej tak długo dopóki władza spoczywa w rękach Mussoliniego.

Nie należy też wobec tego przywiązywać do sensacyjnej wiadomości angielskiego pisma takiej wagi i miary, jaką przykłada do swych enuncjacyj „Daily Chronicle".

J. BURLA

ŻONA, KTÓREJ NIE ZNOSIŁ

POWIEŚĆ

Z hebrajskiego przełożył **Dr. Jeremjasz Frenkel**

14) (Ciąg dalszy).

A z biegiem czasu suma rosła i zwiększała się... Zyski biegły za tymi interesami tak lekko, jak dobrze naoliwione koła u wozu. Po roku zysk przewyższył już kapitał cztery czy pięć razy. Dziwnem wydawało się to szczęście Daudowi; zysk gonił za zyskiem, interesy omal, że same się dokonywały i przynosiły pewny zarobek... „Błogosławione niech będzie imię Boże" — powtarzał cicho, jakby szeptał komuś na ucho tajemnicę, bo odczuwał silną potrzebę zwierzenia się przed kimś i ubrania myśli w słowa. Nie chciał jednak wspomnieć o tem przed matką, lub przed spólnikiem, a tem mniej przed żoną. Niech będzie błogosławione Imię Boże — mawiał do siebie samego — ona cała jest ze złota... Ona — ma złotą gwiazdę... takie szczęście... Niech będzie pochwalony — ona tylko do bogactwa stworzona... to jasne... tak... a jednak — dziwna rzecz — że mnie nie wolno zażyć pełnej radości... bogactwo bez miłości... taka już Jego wola"...

W tym czasie, pewnego piątku po obiedzie, zawołano Dauda ze sklepu, aby śpiesznie udał się do szpitala, gdzie już od dwóch tygodni leżał Ch. Jehuda, chory na zapalenie płuc; powiedziano mu, że stan starca jest groźny i że jeszcze rano prosił, aby zawołano Dauda. Powiedziano mu to jednak dopiero w południe. Kiedy Daud przybył do szpitala, leżał już Ch. Jehuda w trupiarni. Daud zląkł się bardzo i mocno zafrasował...

Jak to?... Ch. Jehuda, jego cichy i wierny spólnik, umarł... nagle umarł... i nie miał możności rozmówić się z nim i poczynić ostatnich rozporządzeń... i nikt nie wie o niczem... nikt nawet nie pomyśli, że on był jego spólnikiem... siedział i pomagał mu w sklepie... był jego rodakiem... dziadem... ale on — rozumie się samo przez się, zajmie się jego pogrzebem... sprawi mu „honorowy" pogrzeb... pewnie... rozumie się... przecież siedział zawsze w jego sklepie i obsługiwał go...

Takie myśli przebiegały Daudowi przez głowę, gdy stał przed zwłokami zmarłego, na twarzy miał wyraz najgłębszego smutku i bólu.

Żarliwie zajął się pogrzebem i zanim jeszcze wieczór sobotni zapadł, już wrócił z cmentarza.

W domu pocieszyły go matka i żona słowami „pokój twej głowie" — po chwili zaś matka go zapytała: A jakże, wacha? Co mówił z tobą?... Jak to było?...

Opowiedział, że stało się nagle, nikt się nie spodziewał, nawet sam lekarz, że dziś umrze... a tu on przyszedł, kiedy stary leżał już w trupiarni...

Wieczorem, kiedy podczas kolacji rozmawiali o tym wypadku, rzekła matka wesoło, jakby budząc się z zamyślenia: „Wacha, wacha... Jasne, jak dzień... Dziś „sabbat-nachmu"... trzecia rocznica twego ślubu... niech będzie pochwalony... w trzecią rocznicę ślubu przypadł ci spadek po Ch. Jehudzie... Porządny Żyd... W tym dniu zostawił ci spadek, a on — niech ma wieczny odpoczynek — mawiał zawsze o niej że ma „błogosławioną nogę"... niechaj ma wieczny odpoczynek..."

Daud słuchał; rzecz wydawała mu się także dziwną... Jej szczęście... dokładnie z trzecią rocznicą... i jakby pośpieszył się ze śmiercią... tak to wygląda... jakie dziwne są zrządzenia Boże — i co wie człowiek?...

A udział Ch. Jehudy wynosił wtedy więcej, niż sto napoleonów.

A z końcem czwartego roku, gdy się Daudowi urodził najstarszy syn, Alberto (otrzymał imię po ojcu jego Abrahamie), zdarzył się inny dziwny wypadek...

Wówczas prowadził Daud handel zbożem z Arabami ze Salt i Kerak (w Transjordanji), handlował on pszenicą, jęczmieniem i sezamem. Dużo „jej" pieniędzy włożył w ten handel i szczęście było, jak zawsze, duże i stałe. Obok swego wielkiego sklepu miał jeszcze drugi, który służył mu, jako magazyn na zboże.

Pewnego ciepłego i jasnego dnia letniego siedziała w jego ciemnym i chłodnym sklepie duża gromada Arabów. Arabowie rozsiedli się kołem a Daud siedział w środku. Obliczali się wśród hałaśliwych krzyków i zaklęć i targowali się o każdy grosz i każdy baszlik. Po skończeniu obrachunków przyniósł im Daud, jak zwykle obiad: grzanki, ser i winogrona, a dla naczelników, czyli starszych, przyniesiono także kawę i nargile. Siedzieli i rozmawiali o tem, jakim miłym człowiekiem jest Abu-Ibrahim (ojciec Abrahama, tak nazywano Dauda od imienia syna, który w tym tygodniu się urodził) i udzielali sobie nawzajem życzeń i komplementów. Arabowie lubili bowiem i szanowali Abu-Ibrahima dla jego postaci i zewnętrznego wyglądu; był wysoki, miał ładną, czarną brodę, pięknie układające się wąsy i „arabskie" oczy, c żywym i szlachetnym wyrazie.

Ciąg dalszy nastąpi

Nieudały występ faszystów czeskich

Czechosłowacka opinia publiczna poruszoną została w tych dniach wiadomością o zbrojnym napadzie faszystów czeskich na radcę ministerjalnego, dra Vorela. Zajście to miało miejsce w następujących okolicznościach: We wtorek dnia 23 sierpnia, o godzinie 5 rano do willi radcy ministerjalnego, dra Vorela w Sazawie pod Pragą wtargnęło 6 uzbrojonych drabów i po sterroryzowaniu rewolwerami dra Vorela, jego żony i wszystkich domowników, zażądali wydania im aktów, odnoszących się do sprawy zdegradowanego w swoim czasie generała Gajdy. Kiedy dr. Vorei oświadczył napastnikom, że aktów takich nie posiada, wzięli się sami do rewizji mieszkania radcy ministerjalnego. Po skonfiskowaniu rozmaitych dokumentów urzędowych, które zdaniem ich posiadały doniosłe znaczenie, napastnicy opuścili willę dra Vorela i w oczekującym ich samochodzie szybko odjechali w kierunku Pragi.

Z istoty karygodnego tego czynu i okoliczności, w jakich został dokonany, wynikało ponad wszelką wątpliwość, iż napad ten był dziełem t. zw. faszystów czeskich. Akta, o które napastnikom chodziło, były dokumentami z procesu byłego gen. R. Gajdy, który, jak wiadomo, został w roku ubiegłym mocą wyroku komisji karnej w ministerstwie spraw wojskowych pozbawiony godności generała, i po zdegradowaniu przeniesiony w stan spoczynku. Na skutek rekursu Gajdy cała sprawa rozpatrzona została następnie przez komisję karną drugiej instancji, a akta, zawierające wyrok tej komisji, doręczone zostały dr. Vorelowi, by jako prawnik wydał o nim swą opinję. Faszyści czescy dowiedzieli się w jakiś sposób, że dr. Vorel, przebywający właśnie na letnisku w Sazawie, przed kilku dniami otrzymał list polecony, który podobno zawierać miał właśnie dokumenty, dotyczące procesu Gajdy. Jak jednak z urzędowego komunikatu ministerstwa obrony narodowej wynika, informacje faszystów były nieścisłe, a papiery, które w Sazawie zrabowali, zawierały jedynie pewne komentarze dra Vorela do procesu.

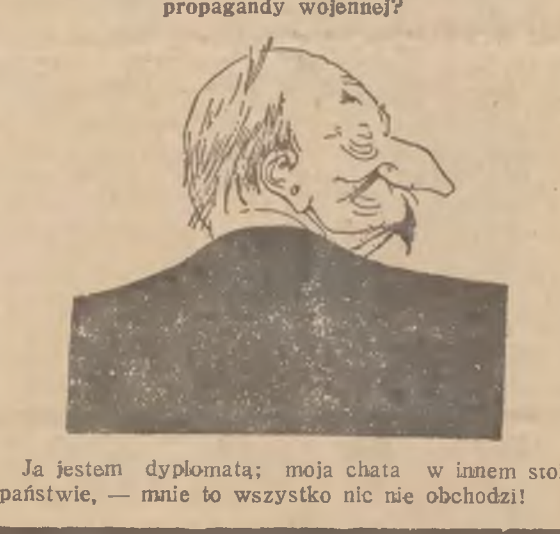
Taka jest istota całej tej afery. Policja praska trzyma narazie ze zrozumiałych względów wyniki śledztwa w ścisłej tajemnicy. Śledztwo policyjne prowadzone jest energicznie i celowo, a wszyscy uczestnicy napadu sazawskiego znajdują się już pod kluczem.

Co do przestępczego charakteru ostatniego występu t. zw. faszystów czeskich, nikt nie może mieć najmniejszych wątpliwości. Dlatego też przypuszczać należy, że ci wszyscy, którzy za czyn ten ponoszą odpowiedzialność, zostaną jak najsurowiej ukarani.

Co się tyczy strony politycznej całej tej sprawy, to zaznaczyć należy, iż wielki błąd popełnił ten, ktoby z ostatniego rewolwerowego występu radykałów praskich wyciągnąć chciał jakiekolwiek wnioski co do znaczenia ruchu faszystowskiego w życiu publicznem Czechosłowacji. Awantura sazawska stanowczo nie może uchodzić za dowód wzrostu tego ruchu, lecz wręcz przeciwnie, świadczy o jego upadku. Bo istotnie położenie faszystów czeskich jest od pewnego czasu nie do pozazdroszczenia. Wszystkie mieszczańskie stronnictwa polityczne (nie mówiąc już o socjalistycznych) wypowiedziały się z całą stanowczością przeciwko sztucznie podtrzymywanemu temu ruchowi i odmówiły mu jaknajkategoryczniej swego poparcia. Pierwszą partją, która otwarcie wystąpiła przeciwko t. zw. faszyzmowi czeskiemu, była największa i najbardziej wpływowa partja polityczna w Czechosłowacji — partja agrarna (republikańska), która członkom swym zabroniła brać udział w ruchu faszystowskim. Z kolei uczyniła to samo partja ludowa (klerykalna), tak, że faszyści znaleźli się w zupełnem osamotnieniu. Ogólnopaństwowy zjazd faszystów czeskich, który przed niedawnym czasem odbył się w Ml. Bolesławiu, skończył się zupełnem fiaskiem. Wszystko to zmusiło faszytów do zrezygnowania z wystawienia własnych list kandydatów podczas odbyć się mających wkrótce wyborów komunalnych. Widząc, iż sytuacja dla faszystów staje się wprost katastrofalną, niektórzy przywódcy grup bardziej radykalnych postanowili wzmocnić upadający autorytet faszyzmu czeskiego drogą dokonania jakichś odważnych, bohaterskich czynów. A pierwszym właśnie takim czynem był napad sazawski.

Jest rzeczą wątpliwą, by drogą teroru udało się faszystom wzmocnić istotnie autorytet ich przywódców w oczach czesko-słowackiej opinji publicznej. Czyny w rodzaju występu sazawskiego rzucają bądź co bądź charakterystyczne światło na walory moralne przywódców t. zw. faszyzmu czeskiego. (Ceps)

Jaki jest stosunek Cziczerina do sowieckiej propagandy wojennej?



Ja jestem dyplomatą; moja chata w innem stoi państwie, — mnie to wszystko nic nie obchodzi!

Zapatrywania na piękność u rozmaitych ludów

Pojęcie piękności jest u rozmaitych narodów dość szczególne. Tak naprzykład w oczach Arabów te kobiety uchodzą za piękne, które na skroniach i na policzkach mają szpecące je, jak na nasze pojęcia, nacięcia. W niektórych częściach Afryki kobiety malują paznogcie na żółto lub na czerwono. Starożytni Hunowie mieli zwyczaj spłaszczania nosów niemowlęciom, by w ten sposób nadać im „piękny“ wygląd. W Ameryce południowej matki używają najrozmaitszych sposobów w celu nadania łydkom dzieci nienormalnego kształtu, uchodzącego w ich oczach za piękny. W pojęciu Chińczyków szczytem piękności kobiecej są malutkie, zniekształcone nogi. Krajowcy w górnej części Nilu nigdy nie okazują uwielbienia kobiecie, dopóki nie ma wybitych czterech przednich zębów.

Żebrak na kuracji w Bad Gastein

W słynnych kąpielach austrjackich Bad Gastein przebywał niedawno na kuracji poważny, stary jegomość, stale uczęszczając na koncerty orkiestry zakładowej i wyrażający jej często aprobatę przez skinienia głowy lub oklaski dyskretne, prowadzący jednak życie odosobnione i tak unikający wszelkich rozmów z innymi gośćmi kąpieliska, że wzięło go w końcu za dyplomatę, bawiącego w Bad Gastein incognito.

Znalazł się wreszcie pewien wiedeńczyk, który poznał tajemniczego gościa. I oto okazało się, że to były urzędnik austrjacki, nietylko pobierający 400 szylingów (około 500 złotych) emerytury miesięcznie, ale także żebrzący po kawiarniach wiedeńskich pod pozorem sprzedaży zapałek. Podchodzi, mianowicie, do osób, siedzących w kawiarni, i kładzie na stole pudełko zapałek, biorąc, co mu dadzą za nie. Najczęściej jednak tak się zdarza, że klijent kawiarni, widząc starca żebrzącego tak dyskretnie, daje mu monetę, przewyższającą kilkakrotnie wartość zapałek.

A tymczasem „biedny“ ten starzec posiada w Wiedniu pięknie urządzone mieszkanie, pełne kosztownych starożytności, których namiętnym jest zbieraczem, latem zaś postanowił odpocząć sobie i nabrać sił w „odmładzających“ źródłach Gasteinu.

Zagadnienie moralności tanecznej

(Emile Vuillermoz: „La vie amoureuse de Chopin“. Wyd. E. Flammarion. Paris).

Musiał znakomity krytyk francuski, — pisząc kronikę jednostronną, ale wysoce znamienną żywota Chopina, — poświęcić oddzielny rozdział jego mazurkom oraz walcom. „pozwalały mu bowiem one najlepiej uzewnętrzniać własne tęsknoty i tragedje uczuciowe“. Nie mógł też Vuillermoz, bacznie śledzący za wszystkiemi współczesnemi przejawami artystycznemi meloplastyki, pominąć tak doskonałej sposobności, by nie przeprowadzić analitycznego porównania pomiędzy dawnymi a teraźniejszymi tańcami.

„Wyidealizowana synteza żywota miłosnego: mężczyzna roztacza opiekę i prowadzi, kobieta zaś powierza mu się biernie“. Najskromniejszy nawet taniec wytwarza pomiędzy nimi pewnego rodzaju „współwinę fizyczną“, będącą wiernem odzwierciedleniem istoty miłości. Z tego właśnie założenia wychodząc, potępiali surowi moraliści wszelkich epok, krajów i narodowości taniec, i to w czambuł — klasyczny, romantyczny, nie mniej od nowożytnego. — Vuillermoz z całą bezstronnością przyznaje słuszność „kierownikom sumienia“, tak wrogo odnoszących się do krążenia parami w atmosferze obnażonych ramion, głębokich dekoltów i odurzających perfum, przy dźwiękach rozmarzającej muzyki.

Natomiast powstaje on energicznie przeciwko hipokryzji gromów, miotanych na dzisiejsze dancingi, którym — błędnie, jego zdaniem, — wypomina się bezustannie bale 1830-go roku, a zwłaszcza cnotliwe i ceremonjalne figury choreograficzne gawota, lub menueta. Jest to „głęboko zakorzeniony przesąd“, a przecież wystarczy uważnie obserwować zbliska mistrzów fox-trota, one-stepu, a bodaj i charlestona, by przekonać się naocznie, że modne obecnie tańce wkroczyły w dziedzinę „niewinnych popisów sportowych“. „Czyż może być coś mniej podniecającego erotycznie, jak te marsze, których elastyczność i muskularność potęgują małe orkiestry hałaśliwe, o przeważających dźwiękach instrumentów miedzianych?! Czyż nie jest ich naturalnem przeznaczeniem wpajać w serca mieszczuchów bohaterstwo, a nie rozwijać lubieżność?!“ Pozostaje kwestja tanga, tego już specyficznie zmysłowego tańca, ale i jemu daje Vuillermoz odpuszczenie, twierdząc, iż wielce skomplikowany charakter misternych pas pochłania całkowicie uwagę wykonawców, nie pozwalając im mieć „karygodnych myśli“. I w tym wypadku kalkulacja matematyczna wywiera „sterylizacyjny“ wpływ na wrodzoną zmysłowość.

Wprost przeciwnie, to raczej cnotliwym tańcom klasycznym naszych prababek przypisuje on wybitne własności „uwodzicielskie“. Nie chwytano się wprawdzie brutalnie w objęcia, nie przylegano tak szczelnie do siebie, jak w fox-trocie, dotykano się zaledwie końcami palców. Ale za to jakiż olbrzymi zasób umiejętnej kokieterji, jakież wspaniałe skarby zalotnego wdzięku w głębokich ukłonach, w starannych przegibach, w wystudjowanych figurach!

„W czasie tych tańców mężczyzna i kobieta oceniali się wzajem z całem znawstwem: on — prężąc łydkę, prostując postać, wznosząc dumnie głowę; ona — porusząjąc rękoma, wystawiając pierś, zręcznie ukazując zgrabne linje ciała i krążąc lekko, z gracją, by jak najlepiej dawać się podziwiać ze wszystkich stron. A przytem, były to wszak tańce, pozwalające wykorzystać rozliczne możliwości subtelnej elokwencji oczu i ust, — były to tańce, w których spoglądano na się i uśmiechano się do siebie“. Dziś zbyt zbliżone są ciała i głowy, by móc pieścić się wzrokiem, zbyt głośna jest melodja jazz-bandu, by móc prowadzić frywolne rozmówki. Stąd — brak wyrazu i uśmiech, nieco konwencjonalny, dające się zauważyć wśród „kapłanów i westalek nowożytnej Terpsychory“... „W rzeczywistości, poza brutalnym wprawdzie, ale lojalnym kontaktem cielesnym, pozbawionym jednak — na skutek ćwiczeń fizycznych i sportowych, — niebezpiecznych i zdradliwych cech „owocu zakazanego“, zaliczyć można wszelkie zarzuty niemoralności, stawiane obecnym tańcom, do kategorji fałszywych legend. Umiejętnie wykonana „hawana“ wzbudzała więcej subtelnej zmysłowości, miłosnego szału i lubieżnego odurzenia, aniżeli serdeczna prostoduszność teraźniejszego „Tea for two“, w jazz-bandowym rytmie tańczonego.

K.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Pokrzywka

Każdemu z nas znane są następstwa zetknięcia się skóry ludzkiej z liśćmi pokrzywy, uczucie piekącego bólu i bezpośrednio po tem powstające swędzące wyniosłości, wielkości ziarnka soczewicy, o zabarwieniu zrazu różowo-czerwonem, później białawem, czyli t. zw. **bąble**. Podobne skutki pociągnąć może za sobą zadziałanie na skórę i innych czynników zewnętrznych, jak naprzykład ukłucia komarów, pluskiew, zetknięcie się z kwasem mrówkowym lub octowym, z włoskami gąsienicy, — wszystkie one zaś przez analogję z wysypką, powstałą przy oparzeniu pokrzywą, noszą nazwę **pokrzywek**.

Są to jednak zazwyczaj sprawy, zlokalizowane na ograniczonych, niewielkich partjach skóry. Inaczej przedstawiają się pokrzywki, ogarniające znaczniejsze części ciała, a występujące napadowo z przyczyn wewnętrznych. Wśród gwałtownego świądu pojawiają się najniespodziewaniej bąble, które szybko, w krótkich odstępach czasu, mnożą się po całem ciele, zwłaszcza na tułowiu, kończynach górnych i dolnych, czasem i na twarzy, by znowu po kilku godzinach zniknąć bez śladu lub — w rzadszych wypadkach — utrzymywać się całymi dniami i tygodniami. Osoby szczególnie dysponowane, nawiedzane właśnie takiemi, długo się utrzymującemi pokrzywkami, cierpią bardzo pod brzemieniem tego, niewinnego na pozór cierpienia; nie śpią po nocach, w ciągu dnia znoszą nieludzkie męki, nie mogąc się powstrzymać od drapania w towarzystwie, co oczywista, niemiło rzuca się w oczy. Następstwem tego nie może być, rzecz prosta, nic innego, jak stan nerwowego wyczerpania, niechęć do pracy, niezadowolenie z życia, ba, nawet niekiedy poważne alteracje psychiczne.

Jedną z częstych przyczyn, wiodących do takiego, systematycznie, z regularnością zegarka u pewnych ludzi powtarzającego się wybuchu pokrzywki, bywają niektóre pokarmy. Spożywanie raków, poziomek, jaj i sera, cebuli, ryb i t. d. wystarcza, by u człowieka dysponowanego, odznaczającego się (jak to w medycynie nazywamy) **idiosynkrazją** czyli **nadwrażliwością** w stosunku do danego pokarmu, wywołać atak pokrzywki. Zdarzyć się to może jednak i u każdego normalnego człowieka, jeśli spożycie danego pokarmu zbiegnie się naprzykład z zaburzeniami jelitowemi, ułatwiającemi w takim wypadku powstanie pokrzywki. Zresztą substancje takie, wywołujące pokrzywkę, nie muszą być doprowadzane w pokarmach; mogą one też powstawać wewnątrz organizmu, czy to jako produkt rozkładu, doprowadzonego białka w przewodzie pokarmowym, czy też na skutek nienormalnego funkcjonowania gruczołów o wewnętrznem wydzielaniu (naprzykład tarczycy, trzustki i t. d.).

W rzadszych wypadkach przyjść może do pokrzywki w przebiegu niektórych chorób ogólnych, jak dny, astmy, lub ciężkich schorzeń nerkowych, nowotworów i t. d. Najciekawszą zaś jest pokrzywka na tle psychicznem, gdzie bez żadnej, dającej się wykazać przyczyny zewnętrznej lub wewnętrznej, jedynie po irytacji, czasami zaś nawet i bez tej, codziennie o określonej porze zjawia się dokuczliwa niespodzianka.

Są to jednak wypadki niezbyt na szczęście częste. Większość pokrzywek ma swe źródło **w medykamentach** najrozmaitszego rodzaju, naprzykład w jodoformie, tak często w chirurgji używanym. Bardzo częste są również wypadki pokrzywki po środkach nasennych, przyczem wysypka występuje tu zazwyczaj nie po jednorazowem zastosowaniu środka, który jest przez chorego doskonale znoszony, tylko po rozmaicie długim czasie stosowania przychodzi nagle do wybuchu pokrzywki, która odtąd stale powtarza się, przy najmniejszej nawet dawce danego środka. Wreszcie i surowice ochronne, naprzykład surowica antydyfteryczna Behringa, mają to do siebie, że często wywołują pokrzywkę i to zazwyczaj dokładnie w 8 dni po wstrzyknięciu.

Co do **leczenia**, — to pokrzywki, wywołane przez zewnętrzne bodźce, względnie przez lekarstwa lub pokarmy, ustępują łatwo i na stałe po usunięciu przyczyny wywołującej. Zupełnie inaczej rzecz się ma ze skłonnością do pokrzywki na tle zaburzeń wewnętrznych; trzeba sobie bowiem wyobrazić, że tu ciągle i bez przerwy przychodzi do wnikania w krew substancyj drażniących (t. zw. toksyn), które jako delikatne kropeleczki, względnie kłaczki białka, krążą w krwiobiegu, dostają się do naczyń włoskowatych skóry i tutaj, w niewytłumaczony jeszcze dla nas sposób, powodują powstawanie ostro odgraniczonych bąbli. Tutaj bardzo dobre wyniki osiąga się przez wstrzykiwania dożylne **bromu lub wapnia**. W zaburzeniach gruczołów o wewnętrznem wydzielaniu trzeba naturalnie przez podawanie preparatów z tych organów starać się o przywrócenie normalnego funkcjonowania gruczołów dokrewnych. W pokrzywkach na tle psychicznem jedynie psychoterapja, i to czasami bardzo szybko, prowadzić może do wyleczenia.

Zawsze jednak obok leczenia przyczyny trzeba też pamiętać o leczeniu zewnętrznem, przynoszącem pacjentowi przynajmniej ulgę. Zmywanie zimne albo letnie, zmienne tusze, dłuższe kąpiele, przytem unikanie zbyt ciepłego ubrania i pościeli, stosowanie pudru, maści lub spirytusu z 1 proc. mentolu czyni męki pokrzywki bardziej znośnemi. W każdym razie jednak pokrzywki, występujące często i to bez jasnej, dającej się łatwo wykryć przyczyny, powinny być przedmiotem dokładnego zbadania ze strony lekarza, ponieważ kryć się mogą za niemi inne, mniej lub więcej ciężkie, schorzenia ogólne.

Inteligencja zwierząt

O zwierzętach, ich inteligencji i przywiązaniu do ludzi pisano już całe tomy. Do najgłębszych studjów z tej dziedziny należą dzieła Maeterlinka, Henri Fabrea, a z polskich Dygasińskiego.

Obecnie poświęca się im hiszpański pisarz Gran Marvier, który opowiada w książce swojej o życiu zwierząt ciekawe zdarzenia.

W Nowej Gwinei żyła pewna kobieta, mająca w swym domu dwa ułaskawione strusie. Ptaki były do niej ogromnie przywiązane i nie opuszczały jej tak w dzień jak i w nocy. Pewnego razu zachorowała. Już z początkiem choroby ptaki okazywały wielki niepokój, jak gdyby się spodziewały śmierci swej pani. Istotnie, kobieta owa po kilku dniach umarła. Rozpacz ptaków była wówczas bezgraniczna. Było rzeczą niemożliwą usunąć je od trumny i trzeba było je zamknąć. Jeden z nich jednak wyrwał się z zamknięcia i podążył za orszakiem żałobnym aż na sam cmentarz. Podczas ceremonji żałobnej zachowywał się bardzo spokojnie, poczem powrócił do zamkniętego towarzysza. Wtedy oba ptaki podniosły ogromny wrzask, tak, że było rzeczą niemożliwą trzymać je w domu. Puszczono je więc na wolność. Od tej pory często znajduje się na cmentarzu ślady strusi, przychodzących tam na grób swej pani.

Marvier miał młodego kruka, którego bardzo lubił. Kruk ten był ogromnie sprytny, choć złośliwy. Pewnego razu Marvier zakatarzył się i często kichał. Kruk to zauważył i zaczął go naśladować w kichaniu. A robił to tak umiejętnie, że po wyzdrowieniu Marvier'a sąsiedzi byli przekonani, że on jest jeszcze ciągle zakatarzony.

Kruk ten miał swoją klatkę, stale zamkniętą. Mimo to jednak znajdywano go zawsze poza swym domem, podczas gdy klatka stale była zamknięta. Dziwiło to wszystkich, lecz nikt nie mógł wpaść, w jaki sposób kruk z klatki się wydostaje. Zauważył to raz przypadkiem sam Marvier. Kruk sądził, że nikt go nie śledzi, najspokojniej otworzył sobie klatkę, poczem wyszedł z niej i zamknął ją z powrotem. Zastosowano wtedy skomplikowany zamek przy klatce, lecz i to nie pomogło. Kruk przypatrzył się dobrze mechanizmowi zamykania klatki i potrafił go potem świetnie naśladować. Wreszcie zamknięto go na zwykłą kłódkę. Tej już kruk nie mógł otworzyć! Tak go to jednak rozgoryczyło, że w krótkim czasie zdechł.

Marvier opowiada też mnóstwo historyj o kotach niezwykle wiernych, o myszach, które pielęgnowały swe chore rodzeństwo i o wzruszających czynach psów.

Marvier, idąc wzorem Fabre'a, dochodzi do wniosku, **że zwierzęta mają duszę**.

Odpowiedzi „Lekarza domowego"

ORTODOKSA: 1) i 2) Nie. — 3) Są to tylko nerwowe dolegliwości, które wymagają zbadania, ze wzmiankowaną sprawą jednakowoż prawdopodobnie nie stoją w związku. — 4) Nieszkodliwe. — 5) Dwa razy w tygodniu. — 6) Pytanie to odpada wobec odpowiedzi, udzielonej pod 5—7. — 7) Jak już zaznaczyliśmy wyżej, nie możemy w tym wypadku radzić bez zbadania. — MEDYCYNA: Nie, medycyna nie zna środka, któryby mógł przynieść zmianę w tej sprawie, jednakowoż stan ten jest dość częsty i bez znaczenia, bo nie wyrządzi Panu najmniejszej szkody w życiu ani też nie stanowi żadnego istotnego upośledzenia funkcji. — JER 37: 1) Według wszelkiego prawdopobieństwa — o ile można wywnioskować z opisu — tak. —)2 Zupełnie wyleczalna, jakkolwiek czasu leczenia ustalić się nie da. Nie jest to równanie algebraiczne, — u jednych trwa krócej, u innych dłużej. — 3) Sądzimy, że bodaj krótki pobyt na świeżem powietrzu mógłby korzystnie wpłynąć na stan nerwów. Poza tem, co Pan już robił, wskazaną byłaby hydro-terapja, przeprowadzona w fachowo kierowanem sanatorjum. Zdajemy sobie sprawę z trudności materjalnych, z tem związanych, jednakowoż ofiarę taką warto ponieść dla zdobycia zdolności do pracy. — 4) Nie przypisujemy małżeństwu w tym wypadku znaczenia czynnika, przynaglającego wybuch choroby, o ile — oczywiście — życie płciowe nie przekraczało pewnych norm. — ZMARTWIONY TARNOWIANIN: I owszem, może Pan zażywać. W tym jednakowoż wypadku wydaje się nam, że galwanizacja kręgosłupa może mieć bardzo wielkie znaczenie, tak, że radzilibyśmy Panu konsultację lekarza chorób nerwowych. — ARTRETYZM: Emanacja radu wprowadzona może być czworaką drogą do organizmu: przez wdychiwanie, albo — zaabsorbowana przez wodę, — przez usta, podskórnie i doskórnie. Ponieważ drogą resorpcji przez przewód pokarmowy doprowadzić można do krwi taką samą ilość emanacji, co przez wdychiwanie, wobec tego picie wód, zawierających emanację radu, uchodzi w praktyce za najdogodniejsze. Niektórzy autorowie twierdzą jednakowoż, że specjalnie przy artretyźmie wdychiwanie jest skuteczniejsze. — K. W.: Nie, szpital żydowski w Krakowie kursów takich nie prowadzi; uniwersytet także nie. Istnieje tylko szkoła, powołana do życia przez fundusz Rockfellerowski, jednakowoż trudno się tam będzie Pani dostać właśnie ze względów, które Pani w liście porusza. Kursów dla drogistek niema; istnieje tylko studjum farmaceutyczne na uniwersytecie. — PIĘKNO I ZDROWIE: 1) Są to prawdopodobnie objawy kataru spojówek, jednakowoż bez zbadania trudno to na pewno orzec. — 2) Jedyna rada, — to usunięcie drogą elektrolizy, dokonane przez specjalistę (stkę) - kosmetyka. — 3) Przyczyna tego bólu może być dwojaka, (co oczywiście znowu rozstrzygnąć można tylko przez zbadanie): albo hemoroidy, albo też t. zw. rozpadlina (fissura) błony śluzowej odbytnicy. Leczenie zależne od wyniku badania. — 4) Widocznie cera Pani jest sucha. Trzeba stosować puder tłusty. — 5) Pytania tego nie rozumiemy. Prosimy sformułować je wyraźniej. — 6) Nie, zanik ten tak wcześnie nie występuje. Okres ten trwa do 45-go roku życia.

Dział Sportowy „Nowego Dziennika"

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Sporty olimpijskie

Sport, który w zaraniu swej egzystencji posiadał stosunkowo niewiele odmian w rozwoju swem, różniczkował się coraz więcej. Do lekkoatletyki sportów obronnych i pierwotnych gier sportowych przybywały wciąż nowe i nowe odmiany ruchu sportowego, obok mięśni ludzkich jako motor ruchu spożytkowano maszyny. W ten sposób już obecnie sport przedstawia olbrzymią gamę od pierwotnego biegu pieszego do imponujących szybkością wyścigów lotniczych, a samo wyliczenie nazw wszystkich sportów zajęłoby niemało miejsca.

To też rzecz naturalna, że nawet takie olbrzymie zawody sportowe, jakiemi są igrzyska olimpijskie, nie obejmują wszystkich odmian sportu. W przeciwnym razie Olimpjady, które i tak zajmują kilka tygodni czasu (zawody na VIII-ej Olimpjadzie 1924 roku w Pawyżu trwały około trzech miesięcy) — rozrosłyby się do zbyt wielkich rozmiarów, w końcu nużyłyby swym ogromem, co w intencji idei olimpijskiej bynajmniej nie leży.

Lecz przy zredukowaniu programu olimpijskiego do pewnego zakresu sportów — t. zw. olimpijskich. — przemawiał jeszcze jeden wzgląd. Wskrzesicielom igrzysk olimpijskich, z baronem Coubenin'em na czele, chodziło przedewszystkiem o to, aby Olimpjady były w pierwszym rzędzie miarą postępu na polu odrodzenia fizycznego ludzkości, postępów kultury fizycznej, obrazem stałego wzrostu sprawności organizmu ludzkiego. To też, chociaż sporty t. zw. mechaniczne, jak naprzykład automobilizm, wyścigi na łodziach motorowych, biegi motocyklowe, są zazwyczaj efektowne, — zostały one całkowicie wyeliminowane z programu olimpijskiego, który obejmuje tylko sporty i gry atletyczne, to jest polegające na doskonaleniu sprawności fizycznej człowieka. Wyjątek z innych dziedzin zrobiono tylko dla szlachetnego sportu konnego, który z istoty swej nie należy ani do mechanicznych, ani do atletycznych sportów, oraz dla żeglarstwa sportowego, który też stanowi oddzielny typ sportu.

Lecz dziedzina sportów atletycznych okazała się dla programu olimpijskiego nie do przyjęcia w całości: była zbyt obszerna, zaś wiele ze sportów nie zdobyło dotychczas szerszej popularności. Wybrano więc sporty atletyczne najbardziej typowe i najbardziej popularne: uzupełniono je hippiką i żeglarstwem i w ten sposób stworzono klasę sportów olimpijskich w liczbie około dwudziestu.

Druga kolejka mistrzostw Ligi

LIST ZE LWOWA *).

Można mieć o lidze i jej wpływach na rozwój piłkarstwa polskiego jakiekolwiek bądź zdanie, przyznać jednak należy, że ożywiła ona niezmiernie nasze piłkarstwo, wzbudzając zainteresowanie dla sportu w ogólności, a dla footballu w szczególności wśród najszerszych mas młodzieży i społeczeństwa. Pozostanie kwestją, czy liga o obecnem obliczu jest rzeczywiście zbawienną dla piłkarstwa polskiego, pewnem natomiast jest, że nawet przyszły „idealny" związek piłkarski, założonym musi zostać na dzisiejszych podstawach, to znaczy musi pozostać liga państwowa, złożona z czołowych klubów.

Tegoroczne mistrzostwa ligi zbliżają się raźno ku końcowi, a gdy u dołu sytuacja jest poniekąd wyjaśniona, to dotychczas niewiadomo, któremu z trzech rywalizujących czołowych klubów ligowych przypadnie w tym roku w udziale zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Na czele tabeli kroczy konsekwentnie **Wisła** (29 p.), która w drugiej kolejce dowiodła, że znajduje się rzeczywiście w znakomitej formie. Obok wysoko-cyfrowych zwycięstw nad Ruchem, Warszawianką i Jutrzenką, mają czerwoni do zanotowania zaledwie jedną klęskę z Wartą. Czy Krakowiacy uzyskają tegoroczne mistrzostwo, nie jest jeszcze pewnem, gdyż zarówno I. F. C., jak i ewentualnie Pogoń mogłyby ich wyprzedzić. W każdym razie wykazała Wisła najrównomierniejszą formę z pośród drużyn ligowych, nigdy prawie nie zawodząc.

Drugie miejsce zajmuje **I. F. C.** (26 p.), rozporządzający technicznie i fizycznie silną drużyną, o niezwykłej sile przebojowej. Podobnie jak Wisła, Górnoślązacy ponieśli w drugiej kolejce zaledwie jedną klęskę przeciw Turystom 0:2. Szanse ich na uzyskanie tytułu są bardzo wielkie, jednakowoż należy się liczyć z niespodziankami.

Eksmistrz Pogoń, zajmujący trzecie miejsce (22 p.), po udanym starcie przeciw T. K. S. 8:1 i Czarnym 3:0, zawiódł jednak w ostatnich tygodniach między innemi ulegając Ruchowi 0:1. Widoki Lwowian na uzyskanie mistrzostwa są dość nikłe, iłeże dzieli ich od Wisły 7 punktów, nadrobienie których nie należy do rzeczy łatwych.

Po Pogoni kroczą równą ilością punktów (20) **Ruch, Legia** i **Ł. K. S.**, drużyny o prawie równym poziomie gry. Ruch na ogół zawiódł w drugiej kolejce, nie wykazując zalet prezentowanych na wiosnę. Nierównomiernie grającą drużyną jest Legia, która obok wspaniałych zwycięstw ma na sumieniu wysoko-cyfrowe klęski. Wojskowi rozporządzają jedynie świetną środkową trójką napadu, podczas gdy pozostałe części drużyny stoją na wcale niskim poziomie. To samo da się powiedzieć o **Ł. K. S.**, u którego znów szwankuje pomoc. Łodzianie w drugiej kolejce całkowicie zawiedli, przegrywając 5 meczów na 7 rozegranych.

Siódme i ósme miejsce zajmują **Warta** i **Turyści** (po 19 p.). Warta poprawiła się znacznie w drugiej kolejce, nie przegrywając dotychczas ani jednego meczu. Drużyna poznańska wraca widocznie do swej dawnej formy i niewątpliwie odegra w przyszłych mistrzostwach poważną rolę. Niemniej korzystnie prezentują się Turyści, którzy przegrali tylko jeden mecz. Ich zwycięstwa nad Ł. K. S. i I. F. C. udowadniają, że mistrz Łodzi znajduje się w dobrej formie i zapewne niejedną jeszcze niespodziankę sprawi.

Na dziewiątem miejscu kroczy **T. K. S.**, który zupełnie zawiódł. Toruńczycy, rozporządzający, — jak wiadomo, — obok słabej pomocy i obrony, tylko lotnym napadem, nie przypominają niczem swej dawnej formy.

Dziesiąte miejsce zajmuje stołeczna **Polonja**, która naogół nie wykazała żadnych większych zalet. Jej wyniki są nierównomierne i niejednokrotnie dziełem przypadku.

Końcową grupę tworzą Czarni (18 p.), Hasmonea (12 p.), Warszawianka (11 p.) i Jutrzenka (7 p.). — **Czarni** rozczarowali w zupełności, uzyskując zalewdwie jedno i w dodatku mocno wątpliwe zwycięstwo nad Jutrzenką. Według dzisiejszej formy Czarnych, nie uzyskają oni żadnych korzystnych wyników w końcowych rozgrywkach.

Najbardziej nierównomierną drużyną jest bezsprzecznie **Hasmonea**, która ukazuje się coraz to w innej formie. Rozporządzając naogół wyrównaną i wcale silną drużyną, zawodzi Hasmonea w spotkaniu niejednokrotnie z najsłabszym przeciwnikiem (vide Warszawianka). Drużyna ta, grająca przeważnie bez ambicji, zdołała się jednakowoż od spadku z ligi ostatniem zwycięstwem nad Ł. K. S. 3:0 ostatecznie zabezpieczyć.

Również **Warszawianka** zdaje się być zabezpieczoną od spadku, przyczem zadecydowało o tem ostatnie zwycięstwo nad Jutrzenką 8:2. Wysokocyfrowe to zwycięstwo świadczy nietylko o słabej prestacji Jutrzenki, lecz również o niezwykłej ambicji Warszawiaków, którzy w decydującem spotkaniu wykazali maximum umiejętności i żywiołowości, dzięki którym uzyskali niejednokrotnie niespodziewane wyniki.

„Czerwoną latarnią" tabeli pozostała **Jutrzenka**, którą już tylko cud od upadku uratować może. Krakowianie wykazali w ostatnich meczach bardzo wielkie postępy, jednakowoż miękka ich gra i niezdecydowanie pod bramką przeciwnika przyczyniły się do nieuzyskania dobrych rezultatów. Charakterystycznem jest, że Jutrzenka stale przegrywa różnicą jednej lub dwóch bramek. Fuzja jej z Makkabi wyjdzie bezsprzecznie na korzyść krakowskiemu sportowi żydowskiemu, gdyż wówczas mogłaby taka drużyna nietylko poprawić obecną pozycję Jutrzenki w lidze, lecz na przyszły rok przyczynić się do odegrania poważnej roli krakowskiej drużyny żydowskiej w mistrzostwach ligi. **M. Ekstein.**

*) Pisany 31 sierpnia, nie uwzględniający więc jeszcze wyniku wczorajszych zawodów. — Red.

Ze sportu robotniczego

W Helsingforsie odbył się Miedzynarodowy Kongres Sportu Robotniczego, obesłany przez delegatów 18 państw. Ustalił on wytyczne dla sportu robotniczego i był olbrzymią manifestacją ruchu sportowego wśród robotników całego świata. Międzynarodowy Związek liczy obecnie 1,500,000 członków (Polska 13,000). Następna Olimpjada robotnicza odbędzie się we Wiedniu w 1931 r.

Widzew robotniczy prowadzi w mistrzostwie kl. A. w Łodzi.

Skra warszawska jest mistrzem kl. A. w okręgu warszawskim.

Bieg uliczny o puhar warszawskiego „Robotnika" na trasie 3500 mtr. odbędzie się w bm. w Warszawie.

Mistrzostwo kolarskie robotnicze Polski i Warszawy odbędzie się również w bm.

Wiadomości krajowe

FREIWALDÓWNA z krakowskiej Makkabi wyznaczoną została jako rezerwa do pięcioboju międzynarodowego kobiecego lekkoatletycznego w Warszawie z 4 bm.

SCHOENFELD z krakowskiej Jutrzenki jest jednym z najwszechstronniejszych pływaków w Polsce i dominuje w pływaniu na wznak. Odbył on w zimie trening zagraniczny we Francji.

RITTNERÓWNA z Makkabi warszawskiej wysunęła się ostatnio na czołowe miejsce wśród lekkoatletek polskich, jako jedna z najlepszych miotaczek w oszczepie i dysku.

KOLARZE MAKKABI KRAKOWSKIEJ, Glückman i Sterngast, którzy znajdują się na tournee dookoła Polski, przeszli już Gdańsk i donoszą ze wszystkich miast o niezwykle gościnnem przyjęciu ze strony wszystkich klubów sportowych żydowskich i polskich.

MAKKABI WARSZAWSKA znajduje się na ostatniem miejscu w tabeli mistrzowskiej WOZPNu.

W PŁYWACKIM TRÓJMECZU POLSKA—CZECHOSŁOWACJA—JUGOSŁAWJA W BELGRADZIE zajęła Polska ostatnie miejsce, odznaczyli się tylko Kaizerówna i Maerz.

POLSKA—WĘGRY, mecz międzypaństwowy, odbędzie się 18 września br. w Krakowie.

MECZ POLSKA—RUMUNJA odbędzie się w paździermiku we Lwowie.

MECZ POLSKA—JUGOSŁAWJA odbędzie się w październiku w Zagrzebiu.

DWUMECZ LEKKOATLETYCZNY POLSKA—CZECHOSŁOWACJA odbędzie się 17 i 18 września br. w Warszawie.

KAIZERÓWNA Z GISZOWCA jest jedną z najwielostronniejszych pływaczek polskich, wielokrotną rekordzistką i siedmiokrotną mistrzynią Polski we wszystkich stylach.

NAJLEPSZYMI PŁYWAKAMI W POLSCE są Kaizerówna, Kratochwil, Schönfeld, Kuncewicz, Matysiak, Jurkowski, Kot.

W KRYNICY planuje się budowę największej skoczni narciarskiej w Polsce na wzór słynnej skoczni w St. Moritz, na której odbędzie się Olimpjada zimowa W ten sposób Polska posiadać będzie trzy centra wielkie narciarskie: Zakopane, Krynica, Lwów.

Rozmaitości zagraniczne

DO PÓŁFINAŁÓW WALKI O PUHAR ŚRODKOWO- EUROPEJSKI zakwalifikowały się Rapid ze Slavią i Hungaria ze Spartą. Hungaria zmobilizowała do tego rozstrzygającego spotkania słynnych emigrantów węgierskich Kalmana Konrada Hirzera.

PUHAR DAVISA. Francja pokonała Japonję 3:0 pkt. Japonja zaś Kanadę 3:2 pkt. W ten sposób dochodzą do finału Francja—Ameryka.

KAUFMANN, długoletni światnwy mistrz kolarski ,zdobył znowu wielką nagrodę Bazylei

MIĘDZYNARODOWY KONGRES WIOŚLARSKI uchwalił w roku 1928 jako olimpijskim, nie urządzać mistrzostw wioślarskich Europy.

MOLDENHAUER zdobył ponownie mistrzostwo tennisowe Niemiec, zwyciężywszy Hannemanna i Prenna.

BIDA, najlepszy szosowiec węgierski, wygrał bieg dookoła Węgier 772 km. w 4 etapach. K

II. WIELKI MITYNG LEKKOATLETYCZNY KLUBÓW ŻYDOWSKICH W POLSCE.

zorganizowany przez Makkabi krakowską 3. i 4. bm. na boisku tejże, zgromadził na starcie niespodziewanie wielką ilość zawodniczek i zawodników z całej Polski. Oprócz gospodarzy (40 zaw.) uczestniczyli Makkabi Wilno 2, Ascola Warszawa 4, Warta Częstochowa 9, Hasmonea Lwów 2, Dror Lwów 6, Jutrzenka Lwów 2, Hakoah Staszów 3. Na pierwszy plan wybijała się utalentowana Lewinówna z Wilna, która sama 4 pierwsze i 1 drugie miejsce, Goldnerówna, Tola, Komówna, Strauchen, Goldlinger II i Brandeis, ze Lwowa Lesperman, Schatz, z Warszawy Falinower, z Częstochowy Goldszajder i Majorczyk i wielu innych. W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zdobyła Makkabi Kraków 78 pkt., 2) Makkabi Wilno, 3) Warta Częstochowa, 4) Ascola Warszawa po 14 pkt., 5) Dror Lwów 8 pkt., 6) Hasmonea Lwów 5 pkt., 7) Jutrzenka Lwów 3 pkt. Szczegółowe wyniki podamy w jednym z następnych numerów. Impreza ta była wielką propagandą żydowskiego sportu. Sekcji lekkoatletycznej Makkabi należy się, mimo pewnych niedociągnięć organizacyjnych, pełne uznanie za inicjatywę i trudy, oraz umożliwienie przybycia i startu tak licznej rzeszy żydowskich sportowców. Imprezę tę zakończyła miła wieczornica.

FREIWALDÓWNA z Makkabi krak. w powyższych zawodach udziału nie brała, została bowiem telegraficznie przez PZLA wezwaną do uczestnictwa w reprezentacji polskiej na międzynarodowym pięcioboju w Warszawie.

NOWY REKORD ŚWIATOWY KONOPACKIEJ.

Warszawa. 4. 9. Podczas dzisiejszego międzynarodowego pięcioboju lekkoatletycznego pomiędzy Łotwą, Polską i Austrją, Konopacka (Polska) pobiła rekord światowy w rzucie dyskiem jednorącz należący do panny Reuter (Niemcy) osiągając wynik 39 m 18 cm. oraz w rzucie dyskiem oburącz bijąc własny rekord światowy z wynikiem 64x60 cm. W zawodach pierwsze miejsce zajęła Łotwa, drugie Austrja, trzecie Polska. Indywidualnie zwyciężyli Karlsone (Łotwa), 2) Perkaus (Austrja), 3) Cimyzowska (Łotwa), 4) Konopacka (Polska).

MISTRZOSTWA LIGI P. N.

WISŁA—ŁKS (ŁÓDZ) 3:1 (1:0).

Niezasłużone zwycięstwo Wisły nad zwycięzcą Cracovii i Czarnych lwowskich 3 bramki z rzutów karnych (2 Wisły, 1 Łodzi), 1 końcowa w ostatniej minucie ze spalonego. Po długiej przerwie grał znowu Czulak, w barwach Wisły Gra nienadzwyczajna, ŁKS był nawet lepszym zespołem. Sędzia p. Przeworski z Warszawy, słaby i nie umiał dobrze ukryć swego krakowskiego patrjotyzmu. Widzów 2,500.

Przedmecz: **Wisła III—Garbarnia II 5:1.**

Mistrzostwa ligi okręgowej: **Garbarnia—Korona 6:1, Olsza—Sparta 4:2.**

ŁÓDZ: Turyści—Hasmonea 6:2 (2:0).

KATOWICE: IFC—Jutrzenka 5:1 (2:1).

TORUŃ: Czarni—TKS 1:0 (1:0).

CRACOVIA—WAWEL 2:2.

Do mistrzostwa KZOPNu wystawiła tym razem Cracovia słaby zespół kombinowany rezerwowy, pierwsza bowiem drużyna walczyła we Lwowie z Pogonią. Białoczerwonym nie zależy widocznie na mistrzostwach, bo i tak będą w klasie państwowej, albo też chcieli poprostu poprzeć Wawel, który faktycznie zasłużył na klęskę nawet z taką Cracovią.

MAKKABI—BBSV (BIELSKO) 1:0, (0:0).

Obie drużyny bez należytego treningu grały z wielką ambicją i w żywem tempie. Makkabi nagół nieco lepsza od gości, ale stosunkowo słaba. Brak u niej myśli przewodniej w akcji i współgrania z pomocą. Obrona i bramkarz bardzo dobrzy. Pomoc dobra W ataku znowu wybił się Landmann, wracający znowu do dawnej formy, reszta słabsza. Bramkę zwycięską zdobył z karnego Ohrenstein (dwukrotnie bity rzut). Sędzia p. Hornung marny i nieorjentujący się zepsuł mecz wcale interesujący.

INNE ZAWODY.

LWÓW: Pogoń—Cracovia 0:0.

ŁÓDZ (3. 9.): Hasmonea—L. T. S G 1:1 (0:0).

ZAWODY ZAGRANICZNE

SZTOKHOLM: Szwecja—Belgja 7:0.

Wiedeń. Zawody w piłce nożnej z soboty: Vienna—Slovan 1.1 (1:1). Austrja—WAC 2:1 (0:0). Zawody niedzielne Wacker—Admira 0:0, Rapid—B A. C. 5:1, (2.1), Hakoah—Simmering 2:1 (0:0). Sportklub—Hertha 4:2 (2:1).

BUDAPESZT: Hungaria—Sparta 2:2, Ferencvaros—Ujpesti 4:2.

BERNO: Mecz lekkoatletyczny Czechosłowacja—Węgry 58 i pół do 57 i pół punktów. Czechosłowacja wygrywa przy różnicy 1 punktu.

* * *

II OGÓLNO-POLSKIE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE JUTRZENKI rozpisane na 10 i 11 bm. odbiły się szerokim echem w całej Polsce. Weźmie w nich udział cały szereg doskonałych zawodniczek i zawodników z poza Krakowa. Kluby krakowskie nie pozostają również w tyle i wysyłają w bój najlepsze swe siły. Komitet organizacyjny, rozszerzył program zawodów, dodając do niego skok o tyczce. Dla biegów sztafetowych przeznaczono wiele nagród. Zawody odbędą się na Wojskowym Stadjonie Sportowym, którego bieżnia zostanie odpowiednio przygotowaną, umożliwiając temsamem uzyskanie dobrych rezultatów. Początek zawodów w sobotę 10 a godz. 4 pop., w niedzielę 11 o godz. 9 rano i 3 pop.

KRONIKA

Wschód słońca	Wrzesień	Zachód słońca
4 m. 52	5 Poniedziałek 8 Elul 5687	18 m. 17

Rozpoczęcie Tygodnia Lotniczego w Krakowie

Wczoraj, jako w pierwszy dzień Tygodnia Lotniczego, odbyło się o godz. 9-tej rano nabożeństwo w kościele Marjackim, w obecności przedstawicieli władz i wojewódzkiego Komitetu Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Po nabożeństwie udali się zebrani do prowizorycznego hangaru w Rynku głównym naprzeciw ul. Szewskiej i udekorowanego flagami o barwach państwowych i zielenią. Tu przemówił imieniem Komitetu L. O. P. P. prezes dyrekcji kolei, inż. Barwicz, podnosząc wielkie znaczenie lotnictwa dla obrony państwa, oraz konieczność propagowania idei rozbudowy lotnictwa wśród najszerszych kół społeczeństwa.. Mowca ogłosił Tydzień Lotniczy za otwarty, poczem inż. Król zwrócił uwagę, że w społeczeństwie naszem zbyt mało jest zrozumienia dla doniosłego znaczenia lotnictwa. Podczas gdy w innych państwach ludność składa wielkie sumy na rozwój lotnictwa, a w niektórych państwach, jak w Rosji Sowieckiej, istnieje ustawowy obowiązek należenia do związków. popierających lotnictwo. to w Polsce niespełna 1 procent ludności należy do L. O. P. P., a wojewódzki Komitet w Krakowie posiada zaledwie 3.000 członków. Wspominając o podjętej przez krakowski Komitet budowie wielkiego hangaru na lotnisku rakowickiem. mowca wezwał wszystkich do wzmożenia ofiarności na cele lotnicze. poczem zaprosił zebranych przedstawicieli władz do umieszczania nalepek pamiątkowych na samolocie. ustawionym w hangarze. Pierwszy nalepił odznakę P. O. P. P. na kadłubie samolotu wojewoda Darowski. poczem kolejno umieszczali nalepki: wiceprezydent Dr. Wielgus, prezes sądu apelacyjnego Walter. prezes kolei Barwicz, wiceprezes Izby skarbowej Dr. Gajewski. wicekurator szkolny Przyjemski. dyrektor Banku Polskiego Makowski, zastępa dyrektora policji radca Rotschek. komendant policji insp. Pilch. nadkom. policji Michalski. oraz przedstawiciele władz wojskowych: pułk. Bolt imieniem D. O. K.. komendant garnizonu pułk Spett. zastępca komendanta miasta ppułk. Schlögl. dowódca 2-go pułku rotm. pułk. Malczewski. dowódca dionu morskiego lotniczego komandor Trzaska-Durski. pilot z hydroplanu wojskowego, przybyłego w sobotę z Pucka do Krakowa. por. Podolski i inni. oraz delegacje oficerskie wszystkich pułków krakowskich. — Następnie młodzież szkół średnich z orkiestrami przeszła w pochodzie ulicami miasta. niosąc transparenty: Każdy grosz na lotnictwo, to cegiełka pod gmach potęgi państwa, zapisujcie się na członków L. O. P. P. rozwój lotnictwa to miara kultury narodu i t. d. Podczas pochodu przeleciała nisko nad Krakowem eskadra 6 samolotów z lotniska rakowickiego do Katowic na uroczystość otwarcia tamtejszego lotniska.

O godz. 4-tej po południu odbył się na Błoniach krakowskich wobec licznie zebranej publiczności niezwykle ciekawy pokaz walki z samolotami. oraz sprzętu wojskowego. służącego do ochrony przed zgubnem działaniem gazów bojowych. Największe wrażenie wywarły niezwykle śmiałe ewolucje eskadry 6 samolotów, które z błyskawiczną szybkością opuszczały się niemal tuż nad głowy publiczności, by znów momentalnie wzbić się w przestworza. Samoloty maskowały atak nieprzyjacielski na oddział wojskowy, który ze swej strony ostrzeliwał się. Następnie zademonstrowano natarcie oddziału wojska pod osłoną dymów bojowych, czyniących oddział ten niewidomym dla nieprzyjaciela. Osłona przy sprzyjającym wietrze udała się doskonale, to też atak „naszych“ powiódł się w całej pełni. — Pokaz trwał przeszło godzinę i wzbudził wielkie zainteresowanie, dając zarazem groźny przedsmak „atrakcyj“ przyszłej wojny.

— W LOSOWANIU LOTERJI LOTNICZEJ na bezpłatne przeloty do Warszawy i Lwowa i z powrotem w biurze L. O. P. P. w województwie wygrane padły na losy Nr. 11, 47, 226, 882, 1316. Asygnaty są do odebrania za okazaniem wygranego losu w biurze wojewódzkiem codziennie w godzinach między 9 a 13 i od 16 do 18-tej.

— NA ROWERACH DOOKOŁA ŚWIATA. Wczoraj przybyli do Krakowa małżonkowie Dubars, Belgowie, odbywający na rowerach podróż dookoła świata. Wyjechali oni dnia 20 maja b. r. z Gandawy, i przez Holandję i Niemcy przybyli do Poznania, a stamtąd. przez Warszawę, Częstochowę, Katowice do Krakowa. W dalszej podróży zamierzają małżonkowie Dubars jechać przez Pragę, Wiedeń, Budapeszt, Belgrad, Saloniki, Konstantynopol, Skutari, Damaszek, Jerozolimę, Jaffę, Port Said, północną Afrykę, Hiszpanię, Francję, Anglję, do Ameryki i z powrotem do Gandawy. W drodze utrzymują się małżonkowie Dubars wyłącznie ze sprzedaży pocztówek.

— PODCZAS WYPADKU KOLEJOWEGO NA STACJI PROKOCIM doznał ran tłuczonych i ciętych na głowie konduktor kolejowy Jan Dańkow. Rannego opatrzył lekarz pogotowia rat.

— WYDOBYTA Z WODY. Dnia 3 b. m. wpadła do wody podczas zabawy nad brzegiem Wisły Krystyna Kopczyńska (lat 9), zam. przy ul. Madalińskiego l. 15, została jednak natychmiast wydobyta przez straż wodną.

— ZNOWU ROWERY. Kandefka Edward, zam. przy ul. Krowoderskiej 66, zgłosił do policji, że dnia 3 b. m. skradziono mu z bramy domu przy ul. Dworskiej 33 rower marki „Pierot“ wartości 150 zł.

NOWAK NA WOLNOSCI?

Ze Lwowa donoszą: Izba Radna sądu okręgowego we Lwowie rozpatrywała podanie stojącego, jak wiadomo, pod zarzutem popełnienia szeregu nadużyć m. in. na szkodę państwa — Nowaka, o wypuszczenie go na wolność za kaucją. Po dłuższej naradzie sąd postanowił uwzględnić prośbę obwinionego pod warunkiem złożenia kaucji w wysokości 50,000 złotych. Prokurator w zasadzie nie sprzeciwił się wypuszczeniu go na wolność, zgłosił tylko odwołanie co do wysokości kaucji, którą prokuratura w kwocie 50.000 zł uważa za nizką. — Ostateczna decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła.

Jeszcze jeden pretendent do tronu polskiego

Sztokholmski konserwatywny „Aftonbladet“ podaje przedruk z gazety duńskiej p. t. „Szwedzki pretendent do polskiego tronu“, w którym donosi: „Pewien Szwed który uważał się za potomka królów polskich, pojechał do Warszawy, aby studjować tam życie i naród Napisał on referat i złożył wizytę ministrowi spraw wewnętrznych Składkowskiemu. Ministra wprawdzie nie zastał ale złożył swój referat sekretarzowi ministra. Referat zaczynał się od słów: „My Zygmunt IV, król polski“. Nowy pretendent chce zasiąść na tronie polskim i władzę swą dzielić z Piłsudskim i kardynałem Kakowskim. — Minister Składkowski wrzucił ów referat do kosza.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

NOWOŚCI: „Nędznicy“.
WANDA. „Rozpętane żywioły“
SZTUKA: „Księżniczka Tralala“.
UCIECHA „Przygody księżnej Sonow (Hella Moja i Paweł Heidemann)
PROMIEŃ: „Księżna Gdańska (Madame Sans Gene) (Gloria Swanson).
BAGATELA: „Zabiłem“.
WARSZAWA: „Dziewczęta pod kontrolą“.

Dzieje fotelu elektrycznego

Od czasu istnienia na świecie prawa karnego, wyroki śmierci odgrywają w niem poważną rolę. Dopiero w ostatnich czasach powstały gwałtowne spory o to, czy kara śmierci odpowiada jeszcze nowoczesnym pojęciom kulturalnym. W dawnych czasach zajmowano się jedynie kwestją, za jakie przestępstwa należy się kara śmierci i w jaki sposób zbrodniarze mają być straceni. Faktem jest, że wypróbowano wszystkie sposoby pozbawienia życia skazanych. W dawnych czasach strano się, by akt stracenia przestępcy był jak najokrutniejszy. Obecnie w krajach, gdzie kara śmierci istnieje, ludzie wysilają mózgi nad tem, by ostatnie chwile życia delikwentów uczynić jak najbardziej humanitarnemi.

Pierwszą „ludzką“ formą stracenia miała być gilotyna, wynaleziona na krótko przed rewolucją francuską. Maszyna ta stała się narzędziem najbardziej nieludzkich mordów masowych w historji ludzkości, chociaż celem wynalazcy była tylko możliwość jaknajszybszego odłączenia głowy od korpusu.

Drugim człowiekiem, który myślał nad tem, w jaki sposób najmniej cierpień przysporzyć skazanym na śmierć, był sławny elekrofizyk włoski Volta. On pierwszy podał myśl tracenia delikwentów przy pomocy prądu elektrycznego. Ale projekt jego spotkał się z szyderstwem i drwinami. Myśl używania elektryczności dla celu tracenia skazańców została na długi czas zarzucona. Dopiero w trzydziestym dziesiątku ubiegłego wieku wniesiono na nowo do parlamentu francuskiego projekt wykonywania wyroków śmierci przy pomocy elektryczności. Odrzucono wtedy wniosek podając jako motyw, że tego rodzaju kara byłaby za lekka.

W Ameryce fotel elektryczny używany jest od lat pięćdziesięciu. Co prawda, nie wszystkie jeszcze stany zdecydowały się na użycie fotelu elektrycznego zamiast szubienicy. W niektórych departamentach są jeszcze w użyciu i inne metody tracenia. Wogóle można jednak stwierdzić, że fotel elektrycyny ma przewagę w Ameryce Północnej. Ale czy metoda tracenia na krześle elektrycznym jest najbardziej ludzka, co do tego zdania są bardzo podzielone. Nie wszystkie organizmy są w jednakowem stopniu odporne na wpływy prądu elektrycznego. Wyrażane są poglądy, że wcale nie zostało dowiedzionem, by śmierć, wywołana silnym prądem, następowała po kilku sekundach.

Konstrukcja tego aparatu jest bardzo prosta. Fotel o mocnem oparciu dla pleców ustawiony na szklannych nogach dla izolacji. Delikwenta przymocowuje się mocnym rzemieniem do oparcia, w ten sposób, że rzemień obejmuje i ramiona. Nogi przywiązuje się również mocnym rzemieniem do przednich nóg fotelu, tak że delikwent w żaden sposób nie może powstać. Na ogoloną czaszkę nakłada mu się czepek metalowy, do rąk i nóg przywiązuje mu się przewodniki elektryczne. Połączenie delikwenta z ziemią następuje przy pomocy specjalnego przewodnika, idącego od stóp skazańca.

Podczas pierwszych egzekucji prąd przepuszczany przez ciało miał siłę 1500 wolt. Lecz gdy się później okazało, że istnieją ludzie, którzy przypadkowo połączeni z elektrycznym prądem, wytrzymali siłę 1200 wolt, podwyższono znacznie napięcie. Używany obecnie prąd jest tak silny, że podczas ostatnich egzekucji, iskry elektryczne przelatywały pomiędzy głową, a metalowym czepkiem.

Z powodu stracenia Sacco i Vanzetti'ego zaczęto nanowo wykazywać wszystkie braki tej metody tracenia, przyczem posiłkowano się argnmentami dowodzącemi, że fotel elektryczny jest najbardziej nieludzkiem narzędziem tracenia ludzi. Jeszcze przed kilku miesiącami pewien lekarz amerykański oświadczył publicznie, że ludzie, którzy są straceni na fotelu elektrycznym, nie umierają odrazu. Śmierć następuje dopiero pod nożem lekarza, dokonywującego sekcji, albo nawej w grobie, gdzie posypuje im się twarz niegaszonem wapnem. Jednakże można stwierdzić z wszelką pewnością, że wobec używanego obecnie do tracenia silnego napięcia, delikwent traci przytomność w przeciągu odłamka sekundy. Ale nie rozwiązuje to jeszcze kwestji, czy po przejściu prądu, nie możnaby próbować z powodzeniem przywrócenia skazańca do życia.

W Ameryce używają fotelu elektrycznego dla wykonania wyroków śmierci, gdyż uważają, że instrument ten jest najbardziej ludzki w danym wypadku. Lecz postępowanie władz amerykańskich ze skazańcami przed ich straceniem jest w najwyższym stopniu nieludzkie. Już samo to, że cela więzienna skazańców graniczy bezpośrednio ze salą egzekucyjną urąga wszelkiegu pojęciu o kulturze. Skazani nie przyglądają się wprawdzie technicznym przygotowaniom, ale słyszą przez ścianę każdy szelest. Zresztą i sam akt tracenia mało się różni od innych metod. I tutaj wloką delikwentów na miejsce stracenia i nieraz już się podobno zdarzało, że widok cierpień skazańców wyciskał łzy z oczu dozorców. Niektórzy nawet uciekali, tak, że trzeba było ich sprowadzać przemocą.

Kwestja, czy fotel elektryczny jest narzędziem humanitarnem nigdy prawdopodobnie nie będzie rozwiązana. Bo tracenie jest wogóle rzeczą nieludzką, jak każda zbrodnia, która pociąga za sobą śmierć człowieka.

Program stacyj radjofonicznych

Poniedziałek 5 września.

Kraków. (422 m) 18—19. Transmisja z **Warszawy.** 19—19.25. Odczyt pt. „O Petrarce i Laurze“, **wygł.** prof. E. Semkowicz, 19.30—19.55. Odczyt pt. „**Polityczne** i gospodarcze znaczenie lotnictwa“, **wygł.** prof. Dr. T. Halewski, 19.55—20.05. **Rozmaitości.** 20.05—20.30. Komunikaty. 20.30. Transmisja z **Warszawy.**

Warszawa. (1111 m) 12 i 15. Komunikaty, 15.20—17.20. Przerwa. 18. Muzyka taneczna z „Gastronomji“. 20.30. Koncert kameralny (Brahms), 22. Komunikaty.

Poznań. (280.4 m) 13 i 14. Giełda. 20.30—22. Koncert (F. Nowowiejski). 22.20—24. Muzyka taneczna.

Wiedeń. (517,2 m) 11 i 16.15. Koncert. 19. Odczyt pt. „Katastrofy elementarne“, 20.05. Koncert symfoniczny (E. Grieg).

Berlin. (483.9 m) 17—18.55. Koncert, 20.30. Sport w poezji, 21. Pieśni sportowe i wędrowne, 21.30. Muzyka Brahmsa.

Lipsk. (365.8 m) 20.15. Wyj. z oper Wagnera i in., oraz recytacje poezyi.

Frankfurt n. M. (4286 m) 16.30. Wyj. z oper „Manon“, „Turandot“, „Faust“.

Hamburg (394.7 m) 16.15. Wyj. z oper, 20. Muzyka niemiecka (Bach, Haydn, Mozart, Beethoven, Wagner i in.).

Wrocław (322.6 m) 20. Wieczór poświęcony Chaplinowi, 21. Koncert wokalny.

Langenberg (468.8 m) 17.30—20.20. Koncerty (m. in. arje).



Krytyk: Ależ panie profesorze, jak mógł pan się zdecydować na portretowanie tak brzydkiej osoby?
Profesor: A bo wie pan, ta kobieta mnie kiedyś obraziła.

Tym P. T. Prenumeratorom z prowincji, którzy nie odnowią bezzwłocznie prenumeraty na miesiąc wrzesień, wstrzymamy z dniem 10 bm. wysyłkę naszego pisma.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. — Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. pod zarządem Maksymiljana Feldmana.